Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	1·10
Kwartalnie	„	3·30
Półrocznie	„	6·60
Rocznie	„	13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 27 września 1929. Nr. 38

Stosunek Żydów do desygnowanego burmistrza.

Odbyte w ostatnich dniach zgromadzenia radnych katolickich doprowadziły do desygnowania osoby burmistrza.

Godność burmistrza otrzyma p. Dr Skowroński, na którego padła większość głosów.

Żydzi w sprawie desygnowania burmistrza kierowali się taktyką wyczekiwania, bo chcieli uszanować wolę większości radnych polskich.

Już w ostatnim numerze naszego Tygodnika daliśmy wyraz zapatrywaniu, że ciężka sytuacja finansowa gminy nakazuje wprost, aby burmistrzem wybrano osobę zdolną, energiczną i mającą kontakt z instytucjami finansowemi.

Każdy, znający stosunki w Tarnowie, mógł zrozumieć o kogo chodzi i że taką osobą jest p. Dr Skowroński.

Zrozumieli to też radni katoliccy i dlatego stwierdzić można, że Dr Skowroński jest kandydatem całego bloku polsko-żydowskiego.

Nie wątpimy, że przyszły burmistrz odda swe zdolności i siły, jakoteż talent organizacyjny dla dobra gminy i że jego pracy i pracy wybrać się mającego Magistratu uda się wprowadzić ład i porządek w instytucje gminne, oraz uzdrowić finansową sytuację gminy.

W tej jego pracy może burmistrz liczyć na szczere i lojalne współdziałanie radnych żydowskich.

Stosunek Żydów do przyszłego burmistrza jest tembardziej przyjazny, że p. Dr Skowroński w toku przeprowadzania akcji wyborczej dał liczne dowody na to, iż hasło wyborcze o równouprawnieniu obu odłamów tutejszego społeczeństwa nie jest dla niego frazesem.

Nie możemy zapomnieć, że p. Dr Skowroński po ukończeniu wyborów na zebraniu radnych wyraził swą radość, iż w Tarnowie rozpoczyna się era zgodnego współżycia Polaków i Żydów.

P. Dr Skowroński wyraził też w owem swem przemówieniu zapatrywanie, że ta harmonijna współpraca Żydów i Polaków na terenie gminy miasta Tarnowa stanowi nową erę i może być przykładem dla wszystkich innych miast w Polsce, że ta współpraca jest nietylko możliwą, ale konieczną i korzystną dla obu stron.

Znamy osobę p. Dra Skowrońskiego i wiemy, że nie walczy on frazesami i dlatego mamy pełne zaufanie, iż słowom jego towarzyszyć będą konkretne czyny, które wykażą, że desygnowany nasz burmistrz jest człowiekiem, który bezwzględnie dotrzymuje swych przyrzeczeń.

Z tych powodów może też przyszły burmistrz miasta Tarnowa w swej pracy dla dobra miasta liczyć na szczere i lojalne poparcie ze strony radnych żydowskich.

Przed powzięciem decyzji w sprawie desygnowania burmistrza odzywały się wprawdzie w obu blokach tu i ówdzie głosy, czy p. Dr Skowroński, jako były zastępca komisarza rządowego, będzie się liczył z żądaniami ludności i czy będzie chciał cierpliwie i spokojnie wysłuchiwać próśb i żądań zgłaszających się do niego petentów.

Obawy tych jednostek są jednak nieuzasadnione. Od owego czasu, gdy miastem rządził komisarz rządowy, upłynął szereg lat i wiele w ciągu tego czasu się zmieniło.

Zmieniły się stosunki i zmienił się też nastrój ludności polskiej wobec ludności żydowskiej.

Wiele zdziałała na tem polu praca uświadamiająca organizacji sjonistycznej i nasza współpraca w życiu politycznem.

Ludność polska miała sposobność przekonania się, że Żydzi są elementem twórczym, wiernym i że liczyć można na dotrzymanie przez nich przyjętych na się zobowiązań.

Ludność żydowska może być zatem spokojną, że przyszły burmistrz, człowiek światły, zorjentuje się w sytuacji i że program wyborczy, a mianowicie hasło równouprawnienia i szczerej współpracy polsko-żydowskiej będzie dla niego wskaźnikiem przy pracy dla dobra gminy.

g.

Od zrozumienia do wyrozumienia.

(Problem współżycia polsko-żydowskiego).

Tylko naiwni minstrele opiewają uduchowioną, bezcielesną miłość, tyko fanatycy i teoretycy nazywają się obrazami przyszłości, gdzie spokojnie obok siebie popasają na łące lew i jagnię. A jednak cenimy chorążych idealizmu, bez których tak smutno, tak szaro wyglądałby ten padoł płaczu, kędy tak opętani gonią ludziska za mamoną lub co najmniej za ową przyziemną codzienną kwestją chleba, która drwi z nas w żywe oczy i odciąga nasze szlachetne porywy od górnych myśli i ideałów.

By jednak człowiek dla człowieka nie był wilkiem, by przecież wielkie myśli i dzieła ludzkie nie poszły na marne, musiała ludzkość dostosować się do przyczyn i celów materji i ducha i szukać ciągle owej wypadkowej, która prowadziłaby przy jak najmniejszej nieodzownej powierzchni tarcia do współżycia przeciętnego obywatela.

Najważniejszym momentem, gojącym i kojącym bezsprzecznie współżycie po części odrębnie żyjących dwu kategoryj obywateli, ale przecież związanych ze sobą ciasnym kręgiem wspólnych zainteresowań, jest jedynie zrozumienie i wyrozumienie. Symbioza Polaków i Żydów, bo o te dwie grupy w danym wypadku nam chodzi, daleka jest od ram, w których zamykają się Jezajaszowe przepowiednie, ale propagowane przez nas zrozumienie i wyrozumienie może bardzo często nawet konieczne i nieodzowne nieporozumienia, a cóż dopiero niewinne, doprowadzić do zupełnej harmonji.

Pozwolę sobie na sofizmat. Jeśli jakiegokolwiek nie-Żyda spytamy, jakimi są Żydzi, usłyszymy całą litanję odpowiedzi, naszpikowanych gęsto ujemnemi cechami specyficznie żydowskiemi. Ale zawsze znajdzie się jedno zastrzeżenie. Każdy z zapytanych zapewni was, że zna choć jednego porządnego Żyda. A ponieważ u nas jest dziesięć razy mniej Żydów niż Polaków, wynikałoby, że każdy Żyd jest dziesięciokrotnie pożądnym.

Ale żarty na bok. Faktem jest niezaprzeczonym, że we wszystkich sferach nieżydowskich niema zrozumienia, a tem mniej wyrozumienia dla spraw żydowskich. Albo się wyolbrzymia nasze wady, albo nie docenia naszych zalet.

Mamy bezsprzecznie w Polsce ludzi o bardzo szerokich horyzontach, znawców stosunków i obyczajów murzyńskich, hinduskich, botokudzkich, ludzi badających religje, kultury i obyczaje najbardziej egzotycznych narodów, a na lekarstwo zaledwie znalazłoby się pracę nieżydowską, któraby naukowo objektywnie traktowała zagadnienia ogólno-żydowskie, albo co najmniej żydostwa polskiego. Trudno stwierdzić, czy brak dobrej woli, czy zainteresowania, czy inne jakieś pobudki wpłynęły na tę dziwną anomalję. I jest faktem niezaprzeczonym, że w kraju, gdzie historycznym pewnikiem jest, że od przeszło sześciuset laty żyją Żydzi w mniej lub więcej ścisłej symbiozie z ludnością tubylczą, gdzie każdy dziesiąty człowiek jest Żydem, nie znają Żydów.

Nie było prawdziwej znajomości spraw żydowskich w Posce w czasach przedrozbiorowych. Szlachta zajęta swemi sprawami kastowemi, mieszczanin zazdrośnie pilnował swych przywilejów, a chłop zupełnie nie wchodził w rachubę. Czasy zaborcze, mimo zmian w umysłowościach i przesunięcia stosunków trzech stanów pierwotnych, nie zmieniły wiele w kierunku zaznajomienia się ze sprawami żydowskiemi. Ale za to w zamian mocno

zaogniły się antagonizmy z powodów z polskiego punktu widzenia może słusznych, ale bezsprzecznie jednostronnie tłumaczonych. Nie jest naszym celem kogokolwiek obwiniać lub samym się uniewinniać. Ale i w Polsce odrodzonej daleko jeszcze, by sprawa żydowska, sprawa piekąca, znalazła rozwiązanie, o tem my nawet nie marzymy, — ale choć zrozumienie. I znowu nie chcemy winę składać tylko na społeczeństwo polskie, jesteśmy krytyczni i znajdujemy, że i my nie jesteśmy bez winy. Nie chodzi mi o to, by antysemitom różnego kalibru dać możność i materjał dla ich rzekomo słusznych pobudek, ani chrześcijańskich, ani demokratycznych, chodzi mi raczej o to, by wiedziano, że my i w domu szukamy sedno zła.

Utarło się od wieków i przyjęło z jakimś fatalizmem z pokolenia na pokolenie, że Żyd ma się zachować apolitycznie, w jakimkolwiek znajdowałby się kraju. Miało to pewne zalety samozachowawcze, ale niestety sromotnie się to na nas zemściło. Nie mając ani własnej polityki, ani biorąc udziału w polityce krajowej, byliśmy piłką rzucaną i podchwytywaną lub usuwani poza nawias spraw krajowych. Nie mieliśmy możności ani o sobie samych decydować, a tem mniej wpływać na decyzję drugich wobec nas. I jest to niezaprzeczoną zasługą sjonistów, że pierwsi od czasów rozproszenia zajęli się własną polityką żydowską i ustosunkowaniem się całego społeczeństwa żydowskiego wobec swego otoczenia.

Były czasy, że poszczególne jednostki żydowskie zajmowały się polityką, ale uchodziło za kamień obrazy, by sprawami żydowskiemi fatygować ogół polski i wychodzić z nimi na forum publiczne. Szczytem już było poufne ugłaskanie pewnego żydka lub żydóweczki. Kiedy mi przychodzi pisać o stosunkach tych czasów, muszę przytoczyć anegdotkę z „Tohn-wabohu" Gronemana. W miejscowości kąpielowej poznaje pewien bardzo inteligentny i mądry bankier żydowski, o silnie zaznaczonych zewnętrznych rysach semickich znakomitego profesora uniwersytetu — garbusa. Kilkorazowa wymiana zdań i myśli zbliżyła tych dwóch ludzi wybitnych i chwilowe spotkanie zmieniło się na serdeczną przyjaźń. Przed odjazdem żegna bankier swego przyjaciela profesora, przeprasza go i oświadcza, że jest izraelita. Na to profesor: Szczerością za szczerość, jestem garbaty.

Myśmy sjoniści raz na zawsze przekreślili erę izraelitów przeproszeniem, żydków i żydóweczek i odrazu wkroczyli na drogę Żydów, obładowanych obowiązkami wobec siebie i otoczenia, szukając w zamian należnych nam praw. W miejsce dawnych przemilczań i niedomówień wołaliśmy głośno i prosto z mosta, czem jesteśmy, gdzie nas boli i czem się cieszymy, bez względu na to, czy się to komu podobało, czy nie. I śmiało rzec możemy, że tam, gdzie nie było złej woli, tam się to podobało i przyniosło choć w części utęsknione przez nas zrozumienie, a skoro i to osiągnęliśmy, to mamy nadzieję, że przyjdzie i wyrozumienie.

Nie wpadamy jednak mimo wszystko, jeśli nas tu i ówdzie zrozumiano, w cielęcy zachwyt. Wiemy i rozumiemy, że daleko nam do — w przybliżeniu nawet — idealnych stosunków. I jeśli nas w naszej mozolnej drodze nieraz jeszcze spotka niepowodzenie, nie przestaniemy pracować, by usunąć tę dziwną anomalję w umysłowościach polskich, że nietylko mamy nasze specyficzne ogólne cele żydowskie, ale chcemy i możemy być nietylko przedmiotem, ale i podmiotem spraw, dotyczącyc nas i kraju, z którym jesteśmy od sześciu wieków związani.

My sjoniści z przesadą może strzeżemy naszej godności jako ludzie i jako Żydzi, ale za to mamy tem pełniejsze zrozumienie dla obcej godności. I mogą być sceptycy zupełnie spokojni, postaramy się zawsze znaleść miarę i nie pozwolimy, by nam ze słusznością zarzucano: „Nie pchaj palców między drzwi Żydzie, nie o ciebie idzie"... ...ld.

Na nowy rok nowe wykupno ziemi w Palestynie.

Smutne zajścia w Palestynie są już zlikwidowane, w kraju zapanował spokój, wszystko wraca do swego normalnego trybu, także praca odbudowawcza i kolonizacyjna musi z powrotem zająć swe dawne stanowisko. Praca ta nie śmie ani na chwilę ustać, przeciwnie, musi teraz być prowadzoną z jeszcze większym wysiłkiem, większą energją, nietylko bowiem zniszczone placówki pracy naszych pionierów muszą być co najrychlej odbudowane, nietylko spalone osiedla przywrócone do pierwotnego stanu, ale i moc nowych musi być założona.

Celem sjonizmu bowiem nie jest tylko utrzymywanie stanu obecnego, lecz ciągła i nieprzerywana budowa — kolonizacja. I właśnie ostatnie tragiczne wypadki powinny nas spowodować do tem intenzywniejszej pracy, by w ten sposób zamanifestować wobec całego świata, że żadne przeszkody, żadne zakusy naszych wrogów nie powstrzymają nas od dalszej konsekwentnej i trwałej budowy ojczyzny. W pierwszej chwili zajść, powodowani współczuciem dla dotkniętych ofiar, zbieraliśmy datki dla ulżenia ich doli, teraz jednak czas wrócić do naszej codziennej pracy, czas sobie przypomnieć, że wspomaganie naszych braci w nieszczęściu jeszcze mimo wszystko nie rozwiązuje najpoważniejszych zagadnień sjonizmu, a temi są jedynie

ODBUDOWA I KOLONIZACJA.

Dlatego też Żydowski Fundusz Narodowy, przystępując jak co roku do swej tradycyjnej akcji noworocznej, rzucił hasło:

POMOC PRZEZ ODBUDOWĘ!

To będzie właściwą pomocą, jeśli umożliwimy jak największej ilości naszych pionierów aliję, wiedząc, że im więcej Żydów, im więcej naszych kolonij, tem większe bezpieczeństwo, tem większa rękojmia, że podobne wypadki nie powtórzą się więcej.

Ostatni kongres sjoński uznał, że sprawa wyzwolenia ziemi, sprawa utworzenia t. zw. rezerwy ziemi jest najdonioślejszym problemem kolonizacji palestyńskiej i uchwalił zebrać na ten cel na najbliższy okres pracy

MILJON FUNTÓW.

Obecnie przez wzmożoną kolonizację i aliję sprawa ta stała się jeszcze bardziej aktualną, a w dodatku zachodzi obawa, że Arabowie nie będą teraz tak bardzo skłonni do sprzedawania Żydom ziemi, mamy zatem podwójny obowiązek do pośpiechu.

Tak uchwały kongresu, jak i obecna sytuacja nakłada na naszą dzielnicę zwiększony obowiązek zebrania wielkich funduszów na rzecz wyzwolenia ziemi, będziemy musieli w rozpoczynającym się nowym roku znacznie powiększyć nasze świadczenia w postaci podwyższonych kontyngentów, **z czego akcja noworoczna musi pokryć znaczną część, bo 8 tysięcy dolarów.**

W dniu 29-go września i dni następnych, aż do Rosz-Haszanah, wysłannicy Żydowskiego Funduszu Narodowego odwiedzą wszystkie mieszkania żydowskie, by się upomnieć o datek noworoczny na wykupno ziemi.

Niechaj każdy spełni swój obowiązek i niech złoży hojny datek, któryby odpowiadał wielkości zadania.

Miast życzeń noworocznych, ślijcie dar narodowi żydowskiemu, wynik akcji niech będzie godną odpowiedzią na ostatnie wypadki w Palestynie.

Młodzież nasza zareagowała na wypadki palestyńskie wzmożoną i natychmiastową aliją, nie ociągała się ani na chwilę w obliczu napadów i rozlewu krwi pospieszyć na plac boju, by nieść pomoc ojczyźnie i zagrożonym Braciom, — my wszyscy zaś, którzy nie możemy wyjechać i własnemi rękoma budować ojczyznę, musimy przez zdwojony wysiłek materjalny, przez zwiększoną ofiarność pomagać tym, którzy za nas kraj budują, a będzie to przynajmniej godną odpowiedzią na wypadki palestyńskie. **W.**

Szczęśliwej przyszłości życzę **Jankowi Brandstädterowi** z okazji Jego zaślubin z p. **Mieczysławą Jesiniowską.** **Herman Korn.**

I. D. BERKOWICZ.

2)

Szofer.

Z hebrajskiego przełożył **Ch. Friedman.**

— Słyszałaś, Edno?... Widzisz więc, czem pachnie ten jegomość, którego los ci zesłał, byś spędziła w jego towarzystwie ostatnie chwile, zanim mnie pożegnasz na wieki? Nawet Chumaszu się nie uczył... Jestem pewny, że nigdy nie słyszał nawet nazwiska sławnego Kdarleomer, króla Ejlam, który wpadł do dołów z gliną... (zaraz tam zajedziemy, Edno, duszo moja). Hoj, Edno, Edno! Znam te okolice tak dobrze, jak okolice mego miasteczka rodzinnego w błogosławionej, a zarazem przeklętej Ukrainie!... Na skrzydłach mego niebieskiego orła przejechałem sto i jeden razy ten mały i pustynny kraj wzdłuż i wszerz... Edno! Całą siłą mojej osamotnionej duszy przywiązany jestem do tej skrzydlatej maszyny, w którą włożyłem cały spadek, odziedziczony po moim błp. ojcu, zmarłym na Kidusz Haszem... Ona jest jedyną pociechą i radością mego serca. Jedyna, mnie rozumiejąca istota.

— Hoj, Edno, Edno! Koledzy moi w Emeku drwili ze mnie i uważali mnie za awanturnika. Przez sześć miesięcy pracowałem z nimi pługiem i łopatą. Siódmego miesiąca uciekłem od nich. Nie mogłem znieść tej ogromnej ciszy, ciszy otaczających gór. Nie mogłem znieść zachmurzonych twarzy kolegów, którzy jakby zaprzysięgli nie ukraszać nigdy oblicza swego uśmiechem, dopóki nie wyzwolą kraju od pustynnych skał. Nawet burzliwy taniec „Hora" nie zdołał uciszyć burzy mego serca. Cóż mi z tańca na jednem miejscu, skoro dusza moja rwie się do szerokich przestrzeni, pragnie się przerzucać z jednego kraju w drugi, chce uciekać w szerokie pola Ukrainy (przeklętą niech będzie jej pamięć) i równocześnie rwie się żarliwą miłością do pustynnego, przedziwnego kraju moich przodków!...

Edno, Edno! Zdradzę ci tajemnicę: Lubię donośne dźwięki mowy, radosne pohukiwanie duszy, kaskadowy śmiech, toczący się przez pustynię, któremu echo wtóruje ze wszech stron cha-cha-cha!... Ale i płacz nie jest mi obcy. Nie to ciche łkanie, stłumione w poduszkach wśród ciasnych, przygniatających ścian pokoju, lecz ten głośny, szalejący płacz, który rozdziera ciszę, który wstrząsa duszą aż do dna i drżeniem przejmuje całą istotę. Zdarza się czasem, że wśród pięknych nocy księżycowych w Jerozolimie ogarnia mię dziwny niepokój. Siadam wtedy na moje lekkobieżne auto i pędzę w pustynne okolice Jerycha. Popuszczam cugle memu niebieskiemu orłowi, płynę przez pustynię bielejących kamieni i żałosnym głosem daję upust memu głębokiemu jak morze smutkowi. Głośnemu memu narzekaniu wtóruje krzyk głodnych szakali, poszukujących żeru... Hoj, Edno, siostro moja młodsza! Pytałaś się o bliznę na mem policzku: Czem ona jest, czy piętnem Kaina, czy też dowodem bohaterstwa? Odpowiedziałem ci na to, że może kiedyś nadejdzie czas, w którym uchylę ci zasłonę mego zbolałego serca. Odjeżdżasz, a czas ów jeszcze nie nadszedł. Serce moje pozostanie dla ciebie tajemnicą.

Zwrócił nagle głowę w moją stronę i spytał po żydowsku:

— Mister, ile miljonów dolarów zaofiarowali Żydzi amerykańscy na rzecz ofiar pogromów ukraińskich?...

To pytanie, które było jakoby ironicznem zakończeniem burzliwej przemowy tego przedziwnego szofera, pozostawiłem bez odpowiedzi. Siedziałem w milczeniu, porwany zupełnie słowami, które brzmiały w mych uszach jak dziwna spowiedź nadzwyczajnego człowieka, jak wylew głęboko tragicznej duszy. Zastanowiłem się nad zagadką, której świadkiem stałem się mimowoli, lecz nie mogłem jej rozwiązać. Kim i czem jest ten chłopiec? Skąd u niego taki kwiecisty, uczony i szyderczy sposób mówienia? Kim jest ta dziewczyna, pochodząca z dalekiego kraju, siedząca w kącie, jakby pogrążona w śnie, przysłuchując się jego słowom w milczeniu, a której delikatny profil opalonej twarzy na przemian jakby uśmiecha się i blednie? Gdzie się oboje spotkali? Co między nimi zaszło, że się rozstają na zawsze? Byłem tak pogrążony w swoich myślach, że wcale nie zauważyłem, iż zbliżamy się coraz bardziej do gorącego pasma stepowego Jerycha i prawie że nie zauważyłem przepięknego widoku dzikiego pustkowia, bielącego się jak daleko okiem sięgnąć, pod pięknemi południowemi promieniami, lśniącemi jak iskrzący się śnieg.

Szofer zamilkł na dłuższą chwilę, jakby cały zasób jego myśli był wyczerpany. Siedział zamyślony, zupełnie oddany kierowaniu maszyny. Odwrócił się ku nam i objaśnił nam okolicę, przesuwającą się przed naszemi oczyma. Twarz jego wydawała mi się teraz bardziej podniecona, a czerwona blizna, pełna tajemniczości, gorzała w słońcu, jak przyćmiony ogień. Na dziewczynę przez dłuższą chwilę nie zwracał uwagi, jakby o niej zupełnie zapomniał.

Po przejeździe przez Jerycho, obfitujące w palmy i cieniste drzewa bananowe, zboczyliśmy na wyboiste ścieżki szerokiego stepu wapiennego. Zdala w przejrzystem i gorejącem powietrzu błyszczała błękitna woda Morza Martwego, okolonego górami, zamroczonemi lekką mgłą. Wtedy ocknął się szofer ze swego zamyślenia i zwrócił się do mnie swoim lekkim i żartobliwym tonem.

— Mister, jeśli chcesz odpowiednio wykorzystać twą obecną wycieczkę do Morza Martwego, zrzuć ze siebie marynarkę. Wkraczamy bowiem do skwarnego pieca, miejsca osławionego w historji pod tytułem „Hakcakata"...

Poczem zaczął po hebrajsku:

— Hakcakata... Jak straszne to miejsce!... Edno! Pamiętasz jeszcze napewno moje opowiadanie o dobrej i miłosiernej dziewczynie, na którą dzicy Beduini napadli w tych okolicach. Rozebrali ją do naga, wysmarowali jej ciało miodem i położyli ją na dachu na pastwę pszczół... Edno! Ohyda ta została

Sprostowanie.

Po myśli art. 32 i 30 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 398), w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 stycznia 1928, przesyłamy poniższe sprostowanie artykułu p. t. „Plotkarze“, umieszczonego w „Tygodniku Żydowskim“ Nr. 36 z dnia 13 września 1929 r., celem bezpłatnego umieszczenia w najbliższym numerze tegoż czasopisma, w tym samym dziale i takiemi samemi czcionkami:

Nie jest prawdą, jakoby asesorzy P. P. S. i ich przyjaciele wyprawiali ostatnio pocieszne figle, które miały miasto kosztować znaczne sumy, natomiast prawdą jest, że asesorzy P. P. S. do ostatniej chwili z pełną powagą pełnili swe obowiązki i żadnych pociesznych figlów, które miały miasto kosztować znaczne sumy, nie wyprawiali. Nie jest prawdą, jakoby postanowiła P. P. S. w Tarnowie wysłać na wystawę do Poznania 40 członków swej organizacji, natomiast prawdą jest, że Rada Klasowych Związków Zawodowych wysłała na wystawę w Poznaniu 20 robotników, pracujących w poszczególnych fabrykach w Tarnowie. Nie jest prawdą, że koszta podróży i pobytu miała pokryć gmina, natomiast prawdą jest, że Rada Klasowych Związków Zawodowych zwróciła się do Magistratu z prośbą o pokrycie części kosztów podróży i pobytu, a to w wysokości, jaką Magistrat uzna za stosowne, podobnie, jak to się stało w wielu innych miastach Polski, czego jednak urzędujący wiceburmistrz odmówił.

Nie jest prawdą, że właściwie P. P. S. i jej zwolennicy mieli aparat wyborczy w swych rękach, natomiast prawdą jest, że P. P. S. miała w swem ręku w IV kole wyborczem przewodnictwo dwóch komisyj na dziesięć, w III kole wyborczem przewodnictwo jednej komisji na sześć, przyczem we wszystkich komisjach wyborczych osoby wskazane przez Blok Socjalistyczny stanowiły mniejszość członków komisji, zaś w II i I kole wyborczem P. P. S. nie miała wogóle swych przedstawicieli w komisjach wyborczych.

Za Komitet Miejscowy P. P. S. w Tarnowie:

Przewodniczący: **poseł Adam Ciołkosz.**

Sekretarz: **Mgr. Teodor Simche.**

Kurs przygotowawczy do klasy IV.

Gimnazjum Koedukacyjnego Tow. „Safa Berura“ w Tarnowie (dla dzieci kończących VII oddział szkoły powszechnej) rozpocznie się w najbliższych dniach. Kurs będzie prowadzony przez nauczycieli fachowych codziennie w godzinach po południowych.

Zgłoszenia dodatkowe przyjmuje Dyrekcja Gimnazjum „Safa Berura“ codziennie przed południem.

dokonana przy jasnem świetle dziennem przed tysiącami laty. Wspomnienie o tej ohydzie przejmuje mnie jeszcze dziś zgrozą... Mógłbym ci opowiedzieć jeszcze smutniejszą historję, która się zdarzyła za naszych czasów w dalekim stąd kraju, ale... wystarczy na dziś. Nie chcę cię zasmucać. Teraz zbliżamy się do miejsca, w którem pięknо naszego kraju osięga swój szczyt, — piękno śmierci i ciszy. A do tego miejsca dążyłaś przecież jeszcze w Afuli, w czasie kiedy siedzieliśmy razem na balkonie przy szklance „gazoz“.

Na brzegu morza zabawiliśmy do wieczora. Sprawny szofer krzątał się około swego auta. Badał motor i sprychy kół. Oczyszczał go z prochu, nadając mu pierwotny połysk. Edna weszła do samotnego hotelu, stojącego naprzeciw drzemiącego morza. Zachwycony pięknem tej wielkiej ciszy, panującej na granicy nicości, usiadłem pod „baldachimem“ liści daktyla, zupełnie oszołomiony wielkim, tropikalnym upałem, chłostającym me oblicze i upajającym me zmysły. Góry „Awarim“ po drugiej stronie morza, owiane jasną mgłą, błyszczały zaświatowym, tajemniczym blaskiem. Przechadzałem się powolnym krokiem na brzegu morza, jakby w krainie fantazji. Wracając, zastałem szofera i Ednę, kąpiących się w morzu i prujących swemi ogorzałemi ciałami gęstą i słoną wodę. Zachodzące słońce ozłacało piękne ramiona dziewczyny i jej niebieską czapkę gumową, nadającą jej opalonej twarzy uroki ukrywanej swawoli. Zmoczona blizna na policzku szofera lśniła silną czerwienią.

Oko ludzkie musiało podziwiać postawę zwinnych i silnych ciał Edny i szofera, wynurzających się z morza w przylegających do ciał strojach kąpielowych. Na zmoczonej i rzeźkiej twarzyczce Edny zakwitł uśmieszek. Pobiegła do hotelu. Szofer przez chwilę wodził za nią swemi szaremi i śmiejącemi się oczyma, ukłonił mi się przyjaźnie, krzyknął All-right, poczem również udał się do hotelu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Walka o krzesło asesorskie.

Blok żydowski, stworzony przed wyborami do Rady miejskiej, ustalił stosunek asesorów wybrać się mających przez poszczególne ugrupowania. Wedle tego układu, mieli sjoniści otrzymać dwa krzesła asesorskie, zaś z łona drugiej części bloku miał być wybrany wiceburmistrz i trzeci asesor.

Ta druga część, t. j. niesjoniści, składają się z różnych ugrupowań ortodoksyjnych i partji ludowej.

Ze względu na to, że wiceburmistrz należy do partji ludowej, ortodoksi mieliby prawo do desygnowania asesora.

Tymczasem ortodoksi oświadczyli, że żaden z nich nie reflektuje na godność asesorską.

Zdawało się, że ortodoksi wysuną jako swego reprezentanta p. Dra Silbigera, który był im potrzebny przy wszystkich wyborach do kahału, gdzie zwalczali zaciekle sjonistów.

Ale obecnie nie chodziło o walkę przeciwko sjonistom i dlatego też „pobożni“ ci ludzie ze spokojnem sercem opuścili swego dotychczasowego prowodyra.

Większość bloku żydowskiego miała zatem do rozstrzygnięcia, którego z kandydatów przedstawić jako asesora, p. Dra Szalita, czy też p. Marguliesa, obu członków partji ludowej.

Wybór był łatwy, bo kto zna nastroje wśród ludności żydowskiej, wie dobrze, iż p. Margulies nie cieszy się ogólnem zaufaniem i dlatego też wybór padł na p. Dra Szalita.

Ale p. Margulies nie chce ustąpić, walczy aż do upadłego i aby mieć choćby pozory poparcia, wysunął się jako zastępca ortodoksów.

Tak samo mógłby ogłosić się zastępcą ortodoksów p. Smalec i p. Niedzielski, którzy tyle mają wspólnego z ortodoksją żydowską, co p. Margulies.

Ale wszystkie te sztuczki nie zmienią stanu rzeczy.

Opuszczenie partji ludowej przez p. Marguliesa, jego przeobrażenie się przez jedną noc na przywódcę ortodoksów, złamanie przez niego jedności koła żydowskiego, ani też żadne protekcje i osobiste prośby nie potrafią mu dostarczyć tak bardzo przez niego upragnionego krzesła asesorskiego.

O jakimś rozłamie w kole żydowskiem nie może być mowy, bo wszyscy ortodoksi oświadczyli gotowość uczestniczenia w kole żydowskiem i wybór p. Marguliesa na asesora, wedle oświadczenia reprezentanta ortodoksów na komisji ośmiu, ortodoksi nie stawiają jako warunku „sine qua non“. **g.**

Dział sportowy.

W dniach 20, 22 i 23 odbył się na kortach tennisowych Ż. T. G. S. Samson

TURNIEJ TENNISOWY DRUŻYN ŻYDOWSKICH

o mistrzostwo Polski. Udział zawodników był nader liczny. Drużyny ze Lwowa, Krakowa, Bielska, Przemyśla i Jarosławia wysłały swych najlepszych przedstawicieli, celem rozegrania mistrzostwa. Przy ogólnej punktacji uzyskał Samson 30 punktów, podczas gdy K. T. Lwów uzyskał 24 punkty. Puhar wędrowny Wszechświatowego Związku „Makkabi“ pozostaje i w roku bieżącym w Tarnowie. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu i wynikach gry zamieścimy w najbliższym numerze.

Zawody zaszczycili swą obecnością p. wiceburmistrz Dr Mütz, p. Dr Spann wiceprezes Zarządu Gminy żyd. i p. J. Neiger prezes Rady gminnej, jakoteż kwiat inteligencji polskiej i żydowskiej.

W poniedziałek odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom. Z Tarnowa uzyskali nagrody panie: Symchówna i Zimmermanówna i panowie: Rubin i Holländer. **Z. F.**

Od Redakcji. Zainteresowanym zwracamy uwagę, że ze wszelkiemi sprawami, dotyczącemi działu sportowego naszego pisma należy się zwracać do referenta sportowego p. Z. Fenichla, przy ul. Wałowej.

Wykaz puszek ściennych, wypróżnionych we wrześniu.

Dr Anzelm Ader 0.75, Abramowicz i Fränkel 1.43, Abend Maurycy 6.—, Bardach Rosa 1.—, Bernstein Berl 1.43, Biegeleisen 1.05, Borgenicht Arnold 0.50, Bodek Izrael 6.65, Beller J. 3.57, Braun J. 1.08, Brand Baruch 1.40, Biegeleisen 0.15, Ciechanowski Aron 0.65, Daar 2.61, Degen Józef 0.62, Durst 2.—, Dresner Józef 1.—, Towarzystwo Eskontowe p. Rein 9.26, p. Reich 5.25, Fluhr Dawid 2.—, Felber Mechel 0.50, Feld Benjamin 0.35, Gersten M. 1.—, Götzler Wolf 2.05, Grünhut Samuel 1.—, Gruschow 0.50, Gärtner Salamon 0.60, Gelb Saul 1.—, Glas Jehoszua 1.50, Dr Grünberg 3.38, Dr Jekel 4.—, Jakób Mojżesz 0.50, Kleinman Pinkas 0.50, Koscher Abraham 1.82, Korn S. 1.96, Katz Paul 1.—, Katz Hirsch 1.—, Kohane Wolf 3.60, Katz Hersch 3.25, Lichtinger Osiasz 0.50, Liebermann Leon 1.50, Linzer 0.57, Lerner Herm. 0.75, Lustgarten Isak 0.67, dyr. Lieblich 2.38, Lerner Selig 1.—, Nowotny 1.30, Ormian 2.50, Osterweil 3.50, Perlstein H. 0.40, Papier Meilech 0.50, Rausch Henryk 1.80, Rein Eljasz 0.71, Reiss Józef 1.—, Riemer Naft. 1.—, Russ Henka 2.50, Rauchwerg N. 0.50, Rauchwerg 1.40, Römer Róża 19.50, Rosenbluth Chaim 2.80, Rosenbluth E. 4.25, Spanauf Rachela 1.—, Singer 1.07, Siedlisker El. L. 0.50, Sommer Simche 1.15, Spielman Abraham 1.34, Schwarz Arnold 1.—, Schwarz Józef 2.—, Spiro Mojżesz 2.50, Jakób Steiner 0.50, Spiro Berta 1.26, Salz Meilech 0.50, Strom H. 0.83, Schinagel Leopold 2.64, Siedlisker Aron 1.—, Sambor Majer 1.—, Samuel Józef 0.54, Taubenfeld 6.—, Thaler Wiktor 1.41, Taffel Leon 1.—, Vogelfang H. 0.50, Volkmann J. 0.75, Wermuth 1.—, Weintraub S. 1.60, Weitz B. 1.52, Wertheimer Ch. 0.55, Weiss Jakób 2.06, Weisz Szandor 1.—, Weinstock Balka 1.50, Wolf O. N. 0.50, Wild i Strauss 2.02, Zauderer Gizela 8.72, Zwiebel 0.50.

Wszyscy nasi czytelnicy i sympatycy

przesyłają swym przyjaciołom i znajomym

Życzenia Noworoczne

na rok 5690

przez Tygodnik Żydowski za kwotę 2·50 zł.

Kartki na zamówienia załączamy do niniejszego numeru.

Wykaz zbiórki na rzecz ofiar palestyńskich.

Po 200 złotych:
Weschler Izrael, Herman Fluhr, Towarzystwo Eskontowe.

Po 100 złotych:
Spiro Wilhelm, Leib Bernard, Rubin Wilhelm, Dr Schönfeld Symche, Apt. Adler.

Po 50 złotych:
Dr Dresner Juljusz, Schinagel Leopold, Spielman Abraham, Dr Spann Samuel, Urzędnicy Towarzystwa Eskontowego, Józef Heuman.

40 złotych:
Dr Klausner-Millerowa.

Po 30 złotych:
N. N. przez Dr Kleina i Spielmana, Dr Salz Abraham, Teitelbaum Symche, Dr Goldman.

Po 25 złotych:
Dr Fisch Ignacy, Koss Leib (zal. dekl. 5 dol.), Fluhr Dawid, Dr Holländer Jakób.

Po 20 złotych:
Aberdam Szymon, Dr Ader Anzelm, Dr Jeckel Jakób, Silberman Markus Dawid, Brandstätter Saul, Klapholz Henryk, Dr Żmigród Aleksander, Spiller Hugo, Dr Bloch Szymon, Bursztyn Abraham, Weg Szymon, Stub Ozjasz i Keila.

15 złotych:
Offnera Henryka wdowa.

Po 10 złotych:
Chewra Agidas Izrael, Grünfeld Gutmana wdowa, Grünspan Abraham, Grünspan Frajda, Grünspan Naftali, Rubinstein Hirsch, Dr Molkner Bernard.

Po 5 złotych:
Inż. Bernstein, N. N. przez p. Schinagel.

Różne:
Hitachduth, Grupa Spieglównej 9 złotych, Mendel Eder 1 złoty.

5 dolarów:
Aberdamowie Chaim, Nisan i Süssla.

Po 3 dolary:
Szamroth Mojżesz Hirsz, Salpeter Selig.

Po 2 dolary:
Keller Józef, Hauser Aron, Lipiner Mechel.

1 dolar:
Schächter Pinkas.

Dotychczas zebrano 5144.19 złotych i 49 dolarów.

Kronika.

Osobiste. Przybył z Jerozolimy do Tarnowa na kilkotygodniowy pobyt tow. Owadja Jaari, uczeń szkoły dramatycznej „Massad", będącej pod kierownictwem znanego reżysera M. Gnesyna.

WYJAZD CHALUCÓW DO PALESTYNY.

We wtorek dnia 24 b. m. wyjechał Naftali Mass, tarnowski chaluc do Palestyny, przyłączając się do grupy 30 chaluców ze Wschodniej Małopolski. Tow. Massa odprowadziły na dworzec liczne rzesze młodzieży sjońskiej.

AKADEMJA KU CZCI POLEGŁYCH OFIAR W PALESTYNIE.

W sobotę dnia 1 września 2b. r. odbyła się staraniem Organizacji Kobiet Żydowskich „Wizo" akademja ku czci poległych ofiar w Palestynie. Wieczór odbył się przy wypełnionej po brzegi sali i nosił bardzo uroczysty charakter. Kantor p. Kamieniecki wraz z chórem Nowej Synagogi odśpiewali El malej rachmin. Akademję zagaiła p. Mondscheinowa, prześlicznie wypadła deklamacja hebrajska p. Weinbergerowej, a porywające przemówienie wygłosił tow. Dr Schenkel. Odśpiewaniem Hatikwy i Techzakna wieczór zakończono.

Ze Stowarzyszenia kupców. W umieszczonym w „Tygodniku Żydowskim" z dnia 13 b. m. komunikacie co do godzin wyjmowania listów ze skrzynki pocztowej przy budynku policji (przy ul. Wałowej) zaszła przez przeoczenie omyłka. Poczta bowiem wyjmuje się, nie jak mylnie podano o godz. 20, lecz o *22* (10 wieczór).

KRADZIEŻE.

W nocy z 6 na 7 b. m. skradziono przez okno z trafiki Izaka Hauta w Tarnowie, przy ul. Katedralnej 1 wyroby tytoniowe, znaczki pocztowe i inne rzeczy, oraz gotówkę, na ogólną sumę około 700 zł. Wdrożone dochodzenia przez polcję tarnowską wykazały, że kradzieży tej dokonali znani złodzieje Antoni Samek i Alfons Surmacz z Tarnowa, którzy dnia 20 b. m. zostali ujęci i władzom sądowym oddani. Zatrzymani byli w posiadaniu pewnej części skradzionych znaczków pocztowych i innych rzeczy, które od nich odebrano i zwrócono Hautowi.

W ostatnim czasie poczęły się powtarzać coraz częściej kradzieże mieszkaniowe i sklepowe z włamaniem i w dniu 21 b. m. policja wpadła na trop tejże szajki w osobach: Józefa Dyrdała, Andrzeja Janika, Adolfa Barwacza i Stanisława Schaba, znanych złodziei, zamieszkujących w Tarnowie. Jak dochodzenia wykazały, szajka ta dokonała 9 kradzieży z włamaniem mieszkaniowych i sklepowych w różnych dzielnicach miasta. Od zatrzymanych odebrano część skradzionych rzeczy i zwrócono pokrzywdzonym. — Sprawców tych kradzieży oddano władzom sądowym.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Dnia 19 b. m. Michał Chomik, pochodzący z Łabowej, pow. Nowy Sącz, jadąc pociągiem osobowym do Tarnowa zasnął, czy też zapomniał wysiąść na stacji w Tarnowie. Gdy pociąg ruszył w kierunku Krakowa, wyskoczył z tegoż pociągu, skutkiem czego doznał złamania lewej ręki i odniósł ogólne potłuczenia na ciele. Michał Chomik został odstawiony do szpitala powszechnego w Tarnowie na leczenie.

Dnia 20 b. m. po południu Wojciech Nawrocki, gospodarz ze Zbylitowskiej Góry pow. Tarnów, jechał szybko wozem drogą boczną w Zbylitowskiej Górze, a przy wjeździe na gościniec konie się spłoszyły, gdyż w chwili tej nadjechało auto, prowadzone przez szofera Władysława Chomińskiego, o które zawadził wóz Nawrockiego. Wóz przewrócił się, przyczem Nawrocki uderzył tak silnie głową o kupę kamieni na gościńcu, że na miejscu zmarł. Sprawą wypadku zajęła się natychmiast policja i skierowała na drogę sądową.

Dnia 21 b. m. około godz. 15 Ignacy Żaba wracając z pracy z P. F. Z. A. w Mościcach do Tarnowa torem kolejowym, naprzeciw warstatów kolejowych zauważył jadący pociąg z Krakowa do Tarnowa i chciał się usunąć na lewą stronę. W tym momencie nadszedł pociąg z przeciwnej strony, którego Żaba nie zauważył i by uniknąć nieszczęścia, usiłował rzucić się pomiędzy tory, lecz powalony maszyną, został przejechany i doznał złamania obu nóg i odcięcia palca wskazującego u prawej ręki. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił Żabie lekarz kolejowy Dr Eisen i polecił odwieść go do szpitala powszechnego.

OKRADANIE AUTOBUSÓW.

Dnia 18 b. m. policja tarnowska przytrzymała niejakiego Chila Felsena z Rozwadowa, który — jak dochodzenia ustaliły — kradł pakunki z różnemi towarami z autobusów na placu Sienkiewicza w Tarnowie i który skradziony towar pozbywał u Majera Korna w Tarnowie. Zatrzymany Chila Felsen posiadał w chwili zatrzymania go 4 sztuki materji, którą skradł na szkodę dotychczas niewiadomego właściciela. — Pokrzywdzony po odbiór tejże materji może się zgłosić w godzinach urzędowych w wydziale śledczym w Tarnowie.

KOMUNIKATY.

Staraniem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej odbędzie się w sobotę dnia 28 września b. r. o godz. 7.30 wieczór w sali Safa-Berura zebranie szeklowców z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XVI Kongresu Sjońskiego i Rady Ajencji Żydowskiej. — Referować będzie tow. Joachim Neiger.

Organizacja „Tarbut" urządza w sobotę *29* bm. o godz. 3 popoł. w wielkiej sali Tow. Safa Berura odczyt na temat: „Kobieta żydowska jako problem literatury hebrajskiej i jej zadanie w życiu współczesnem". Referent: prof. Kresch. — Po referacie dyskusja. — Goście, rozumiejący po hebrajsku, mile widziani.

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 7.30 w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów poszczególnych organizacyj. Ze względu na ważność mających się omówić spraw, prosimy o pewne i punktualne przybycie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.